ROK IV. STYCZEŃ-MARZEC — 1928 Nr. 2.

OGNIWO

PISMO UCZENIC PAŃSTWOWEGO GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO
IMIENIA KRÓLOWEJ JADWIGI WE LWOWIE

Artur Grottger

(1837—1867)

Sześćdziesiąt lat upłynęło 13 grudnia ubiegłego roku od chwili śmierci wielkiego, lirycznego artysty-malarza, piewcy powstania styczniowego.

Umarł na obczyźnie w Amélies-les-Bains w 30-tym zaledwie roku życia, kiedyto inni artyści zaczynają dopiero tworzyć.

Jego talent, opromieniony miłością dla Wandy Monné, pozwolił na stworzenie szeregu obrazów o wielkiej wartości artystycznej. Dwa cykle p. t. „Warszawa", to pierwsze jego większe dzieła; powstały one w latach 1861 i 1862 pod wpływem wypadków warszawskich. W r. 1863 tworzy Grottger pieśń: „Polonia"; jej zwrotkami Branka, Kucie kos, Bitwa i inne. Odzwierciedlona jest w niej wspaniale niedola polskiego narodu w czasach powstania styczniowego. Podobny temat porusza w „Lituanji". Na rozwój tego cyklu wpłynęło zetknięcie się z ludem i rodzimą przyrodą. Widzimy więc na podstawie tematów, jakie opracowywał, jak bardzo kochał ojczysty kraj. „Wojna" zaś, cykl jedenastu obrazów, mówi nam, że umiał się też wznieść na wyżynę miłości wszystkich ludzi.

To jeszcze nie wszystko, co stworzył Grottger, lecz najlepsza cząstka, która temu genjuszowi zyskała nieśmiertelność.

Był ściśle związany ze Lwowem, kochał to „Lwowisko", tu się kształcił początkowo, tu miał przyjaciół, tu mieszkała jego Muza i tu spoczęły na cmentarzu Łyczakowskim jego prochy. Dlatego powinniśmy go uczcić najpiękniejszemi kwiatami, na jakie możemy się zdobyć, t. j. miłością serc.

Bogusława Dohnalek VII a

Zimowa dziecinnada

Otulony świat naokół
W białą śniegu szatę cudną,
Srebrnolitą, piękną, złudną,
Otulony cały świat.

Wszędzie jakoś tak okrągło,
Biało, czysto i błękitno,
W oknach szyby lodem kwitną
I okrągło wszędzie tak.

Mkną po śniegu szybkie narty,
Płatki śniegu twarz mi sieką...
Na kraj świata, hen — daleko —
Szybkie narty śniegiem mkną.

Wiatrom przeciw, w dal przeczystą
Rwie nas bujna radość życia!
Trwaj — o zimo! — wśród spowicia
Białych śniegów — zimo — trwaj!

Jaśka Wąsowicz VIII c

Chemja a obrona granic państwa

Polska, sąsiadująca z Niemcami, pałającemi chęcią odwetu za klęskę w wojnie światowej, oraz Rosją, której stałe dążenia streszczają się w myśli wywołania światowej rewolucji, powinna być każdej chwili przygotowana na wojnę.

Chociaż umowa Waszyngtońska z 1922 r. odwołuje się do sumienia narodów, zapraszając je, by zaniechały walki chemicznej, nie ulega kwestji, że taka, a nie inna broń znajdzie się w rękach polskich wrogów. O braku czułości sumienia narodów przekonać nas może przykład z wojny światowej, kiedyto zlekceważono nie zaproszenie, ale wprost zakaz haski z 1907 r., odnoszący się do używania gazów. Jest to zresztą zrozumiałe, gdy weźmie się pod uwagę, że państwo walczące chce mieć jak największe widoki zwycięstwa, posługuje się zatem najskuteczniejszą bronią, a taką właśnie jest broń gazowa.

Zagadnienie obrony chemicznej musi być pojęte w dwojaki sposób: jako zwalczanie skutków takiegoż napadu i uodpornienie wojska oraz obywateli cywilnych z jednej strony, a jako oddanie w ręce wojska dostatecznie potężnych środków walki gazowej z drugiej.

Obie metody jednak dadzą się wprowadzić w życie tylko wtedy, gdy dane państwo rozporządzać będzie odpowiednią ilością laboratorjów, instytutów chemicznych naukowo-badawczych, liczną rzeszą uczonych chemików, oraz gdy będzie posiadało rozwinięty przemysł chemiczny.

W razie bowiem wojny nietylko musi ono zaspokoić własną produkcją potrzeby swego wojska, ale nie ograniczając się do wytwarzania znanych już gazów: drażniących, duszących, trujących, paląco-żrących czy też dymotwórczych, powinno przeciwstawiać wrogowi nowe trucizny, przed któremi nie umiałby się bronić.

Przy rozwiniętym zmyśle spostrzegawczym samodzielne badania naukowe w tej dziedzinie przyniosą też prócz powyższych zdobyczy możność odsłonięcia tego, co wróg okrywa najgrubszą zasłoną tajemnicy.

Polska w znacznej mierze nie posiada wymienionych wyżej danych bezpieczeństwa w razie wojny chemicznej mimo, że natura hojnie wyposażyła ziemie polskie w bogactwa mineralne. Jej przemysł chemiczny jest nieledwie w zawiązku, nic zresztą dziwnego, bo kiedy inne państwa postawiły go już na znacznym poziomie, Polsce zaprzeczano jeszcze istnienia na karcie Europy.

Zato teraz społeczeństwo naszego młodego Państwa powinno wytężyć wszystkie siły, by postąpić na tem polu możliwie najdalej. Jest to w jego własnym interesie, bo „Państwo, nie posiadające własnego przemysłu chemicznego, z góry skazane jest na zagładę lub zależność od sąsiadów“.

Irena Kosińska VIa

Koza pana Seguin

(Ciąg dalszy).

A więc nie... ja cię uratuję, szelmo, pomimo twej woli! i z obawy, ażebyś nie przerwała sznura, zamknę cię w stodole i tam pozostaniesz na zawsze.

To powiedziawszy, pan Seguin zaniósł kozę do zupełnie ciemnej stodoły i zamknął drzwi na dwa spusty. Na nieszczęście zapomniał o oknie i, zaledwie odwrócił się plecyma, mała natychmiast uciekła...

Gdy biała koza przybyła w góry, powstał ogólny zachwyt. Nigdy stare jodły nie widziały czegoś tak pięknego. Przyjęto ją jak małą królowę. Kasztany pochyliły się aż do ziemi, ażeby ją pieścić końcami swych gałęzi. Złote jałowce czyniły dla niej przejście i wydawały woń tak silną, jak tylko mogły. Góry przyjęły ją z otwartemi rękoma.

Wierzycie chyba, że nasza kózka była szczęśliwa! Ani sznura, ani kolka... ani niczego, coby jej przeszkadzało skakać i paść się do woli... I trawy miała w bród! aż po same rogi... I to jakiej! Soczysta, delikatna, koronkowa, z tysiąca roślin... Było to całkiem coś innego, niż klomb w zagrodzie. A jakie kwiaty!... Wielkie, niebieskie dzwonki, purpurowe naparstnice o długich kielichach, cały las dzikich kwiatów, pełnych upajającego nektaru!...

Biała koza, na pół pijana, tarzała się w nich i staczała się wzdłuż pochyłości wraz z opadłemi liśćmi i kasztanami... Potem, nagle wyprostowała się w podskoku! Hop! z głową naprzód poprzez gęste zarośla i krzewy bukszpanu, to na szczyt, to w głąb parowu, w górę, w dół, wszędzie... Możnaby powiedzieć, że na górze było dziesięć kóz pana Seguin.

Niczego nie obawiała się ta Białuszka.

W jednym susie przeskakiwała wielkie potoki, które obryzgiwały ją wilgotnemi kropelkami i pianą. Następnie cała ociekająca wodą wyciągała się na jakiejś skale i suszyła się w słońcu... Pewnego razu, zbliżywszy się do brzegu równiny, z kwiatem szczodrzenicy w zębach, zobaczyła na dole, zupełnie na dole, na równinie, domek pana Seguin i znajdującą się za nim zagrodę. To rozśmieszyło ją do łez.

„Jakie to maleńkie — rzekła — jak mogłam tam wytrzymać?“

Biedaczka! stojąc wysoko, myślała, że jest przynajmniej tak wielka jak świat...

Ogółem wziąwszy był to dzień piękny dla kozy pana Seguin. Około południa, biegnąc to na prawo, to na lewo, wpadła w grupę gemz, zajętych chrupaniem z wielkim apetytem dzikiej winnej latorośli.

(Dok. nast.)

Noc na stepie

I.

Cisza i senność. Biały step dokoła,
A ponad stepem blady krąg miesiąca,
Nic się nie rusza, żaden głos nie woła,
I żaden powiew przestworza nie trąca.

II.

I tak suniemy w dal tę srebrno-siną,
W śnieżystych puchach ślad za nami tonie,
W koło nas senne płatki śniegu płyną,
Przed nami księżyc idzte w chmur zasłonie.

III.

Zda się, że czar jakiś wziął nas już z tej ziemi,
I ciała zżywszy w duchów jasnych gronie,
Gdzieś płyniem ciszą, kędyś płyniem z niemi
Po sennej mgławej zagrobowej stronie.

Świtezianka.

Z POMOCY KOLEŻEŃSKIEJ

Gwiazdka klasy Ib i Vc

W małem miasteczku Oignies we Francji, w schronisku polskiem pod opieką Sióstr Miłosierdzia żyją dzieci górników, małe nasze siostrzyczki. Chcąc, aby i tym dzieciom zaświeciła nasza polska gwiazdka, posłałyśmy im wraz z klasą Ib skromne upominki, dołączając do nich krótkie, lecz serdeczne siostrzane listy. Złożyłyśmy kilkadziesiąt książek, trochę ozdób na drzewko, reszty dopełniły słodycze. *Gabryelówna Vc*

Św. Mikołaj u Albertynek: klasa IIa

Dnia 11 grudnia urządziła nasza klasa biednym dzieciom z Zakładu SS. Albertynek św. Mikołaja. Część podarków przyniosły koleżanki z domu, resztę dokupiło się z zebranych na ten cel pieniędzy. Dzieci z radością rozwijały przyniesione pakunki, a na pożegnanie zaśpiewały piosenkę. *K. Krzywoszyńska IIa*

Klasa III a

Urządziłyśmy Gwiazdkę w Ochronce przy ul. Gródeckiej. Sierotki dostały od nas podarki w postaci odzieży, łakoci, zabawek i książek. Naprzód jedna z koleżanek wygłosiła krótką przemowę, następnie rozdałyśmy łakocie i zabawki, po tem bawiłyśmy się z sierotkami. Nakoniec zaśpiewałyśmy kolędę i serdecznie pożegnane wróciłyśmy do domu.

Lukasówna Magdalena III a

Klasa IV a

W tym roku urządziłyśmy św. Mikołaja dziewczynkom z Zakładu sierocego T. O. M. Zaniosłyśmy im ciepłą odzież i słodycze. Po rozdaniu upominków bawiłyśmy się z niemi wesoło. *Janina Janek-Antoniewska IVa*

Klasa IV b

Dnia 22 grudnia urządziłyśmy zebranie towarzyskie połączone z loterją fantową. Koleżanek przyszło niewiele, lecz mimoto bawiłyśmy się bardzo dobrze. Na fanty składały się ozdoby i podarki gwiazdkowe w formie papierów listowych i przyborów szkolnych. Tani stosunkowo bufet został prędko opróżniony przez amatorki owoców i łakoci. Dochód, wynoszący 46 zł, przeznaczyłyśmy na kolonję wakacyjną. *Danuta Liebhartówna IVb*

Klasa V a

Dnia 20 grudnia 1927 r. urządziłyśmy Gwiazdkę dzieciom w przytulisku SS. Albertynek. Ofiarowałyśmy im ciepłą odzież i słodycze. Obdarowałyśmy tem około 60 dzieci, które blade i bardzo licho odziane tworzyły przedziwnie smutny obraz wielkomiejskiej nędzy. Wartoby częściej do nich zaglądnąć!

Nina Zajchowska Va

Klasa V b

Dnia 6 grudnia udałyśmy się do Ochronki św. Kazimierza, gdzie, pobawiwszy się trochę z dziećmi, rozdałyśmy im podarki. Każde „bobo“ dostało szalik, czapeczkę (robiłyśmy je same), paczkę łakoci i książeczkę. Wszystko to wzbudziło u dzieciaków radość ogromną i podziw. *Klamutówna Vb*

Klasa VI a

Klasa nasza jak corocznie tak i w tym roku urządziła św. Mikołaja dla sierotek z Zakładu SS. Albertynek. W naj-

bliższą sobotę po św. Mikołaju zaprosiłyśmy piętnaście małych dziewczynek do auli, gdzie urządziłyśmy dla nich podwieczorek. Potem bawiłyśmy się z niemi, a dwie koleżanki odegrały sztuczkę, której główną myślą było ostrzeżenie przed myszką. Później dziewczynki deklamowały nam różne wierszyki. W końcu przyszedł św. Mikołaj i obdarzył dzieci. Odeszły uszczęśliwione, myśląc o dwóch rzeczach: 1. że dziwny ten Mikołaj, który co roku inaczej wygląda i ustawicznie rośnie, i 2. że musi być bardzo dobry, bo o nich nie zapomina. *M. Obrocka VI a*

Klasa VI b

Ochronka św. Józefa otrzymała od nas i tego roku na św. Mikołaja i na Gwiazdkę trochę łakoci i ubrań. Gwiazdkę urządziłyśmy wspólnie z klasą VIII b. Za zebrane pieniądze kupiłyśmy pończochy i chusteczki do nosa. W czasie feryj odwiedziłyśmy dzieci powtórnie w Ochronce i zaniosłyśmy im trochę łakoci. *M. Piątkowska VI b*

Klasa VII b

Urządziłyśmy św. Mikołaja w auli naszego gimnazjum dla biednych dzieci z Zakładu św. Kazimierza. Św. Mikołaj rozdał im pakunki, w których znajdowało się wiele dobrych i praktycznych rzeczy. Po odejściu dzieci odbyła się herbatka naszej klasy. *Danuta Tchórzewska VII b*

Klasa VIII a

Tego roku urządziłyśmy Gwiazdkę dla dzieci z Ochronki im. Piłsudskiego. Zebrane w klasie ubrania i słodycze wraz z rzeczami, złożonemi na ten cel przez Pomoc Koleżeńską, zaniosłyśmy dnia 23 grudnia do Ochronki i zostawiłyśmy do rozdziału przełożonej dla 25 dzieci. *Irena Tuska VIII a*

Klasa VIII b

Dnia 22 grudnia 1927 r. urządziłyśmy wspólnie z klasą VI b Gwiazdkę dla biednych dzieci z Ochronki św. Józefa. Przygotowałyśmy im drzewko, a pod niem wiele podarunków, które rozdałyśmy im po odśpiewaniu razem z niemi szeregu kolęd. Potem poprowadziłyśmy kilka zabaw i wysłuchały deklamacyj, któremi dzieciaki się przed nami popisywały.

Irena Seredyńska VIII b

Klasa VIII c

Nasza klasa podjęła się z ramienia „Czerwonego Krzyża“ urządzenia Gwiazdki w szpitalach wojskowych. Jedna partja, zło-

żona z uczenic klas VIIIa i VIIIc i dwóch maturzystek z przed roku, obecnie słuchaczek uniwersytetu, udała się do szpitala przy ul. Kleparowskiej. Tam ubrałyśmy drzewko w świetlicy i poszłyśmy powinszować „Wesołych Świąt“ weteranowi z 1863 r., p. Dziewońskiemu. Druga partja uczenic zebrała się w szpitalu przy ul. Łyczakowskiej, gdzie rozdała chorym żołnierzom dary gwiazdkowe „Czerwonego Krzyża“, a mianowicie rumiane strucelki, czekoladę i papierosy. *Huczkowska VIIIc*

Piosnka Jadwiżanki

Która lubi być wesoły,
Niech do naszej wstąpi szkoły.
Dadzą jej tam mundur nowy,
Z obszywkami, granatowy.

Beret włożą jej na głowę
I pończochy patentowe,
Nogi w buty z cholewkami
I miękkiemi obcasami.

Dwój w notesie jej namażą,
Na wywiadówce wykażą.
Na nic kucie i uczenie,
Wnet dostanie zagrożenie.

Jak to u nas w „budzie“ ładnie,
Kiedy która dobrze wpadnie.
Koleżanki jej żałują
I, jak mogą, tak ratują.

Na „Requiem“ jej zadzwoni
Fartuszyński lub Antoni.
Za jej cały trud i znoje
Przyjmą zaraz nowych troje.

Gospodyni z list wymaże,
A Dyrekcja wpisać każe
W kancelaryjne dowody,
Że „odchodzi bez przeszkody“.

„Mercedes“ VIc

Z DRUŻYNY HARCERSKIEJ

Urządziłyśmy tego roku św. Mikołaja aż w Żurawnie, bo tam miałyśmy wakacyjny obóz. Dzieci w Ochronce dostały torebki z łakociami, zabawki, obrazki, ozdoby na drzewko. Kilkoro młodszych dostało ubrania, a starsze książki i pisemka do bibljoteki. Do Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej posłałyśmy łakocie i list z pozdrowieniami. — Czuwaj! *Harcerka.*

NASZA CZYTELNIA

Podobnie jak zeszłego roku tak i teraz czytelnia nasza jest czynna. Dotychczas prenumerowało się szesnaście pism, jak np. *Płomyk, Dziś i jutro, Skaut, John Bull;* Gosposie znalazły dla siebie: *Organizację gospodarstwa domowego.* — Od stycznia ilość pism powiększą jeszcze *Misje Katolickie* i *Tęcza.*

Pism jest dużo i bardzo interesujących, ale cóż z tego, kiedy czytelniczek jest niewiele, mniej niż zeszłego roku. Niewiadomo czemu to przypisać. Często uczenice schodzą się w świetlicy i opowiadają sobie z zapałem „ostatnie nowinki". Czy nie lepiej zamiast hałasować i przeszkadzać innym w nauce, przyjść do czytelni, a tam z pewnością każda dowie się czegoś ciekawego.

HORACY

ODA XXVI (ks. I)

Kochanek Muz, swe smutki wiatrów oddam mocy,
Niechaj je na mórz falę gdzieś zaniosą srogą,
I nie dbam, jakich burz się boi kraj północy
I co Tyrydatesa dziś przejmuje trwogą.

O pani czystych źródeł, o Pimplei miła,
Splataj mojemu Lamji z słonecznych promieni
I z kwiatów wieniec chwały, coby w słońcu lśniła
Jak brylant, który w świetle iskrzy się i mieni.

Nic ja tu nie pomogę swemi pochwałami,
Ani też przychylnością nic nie wskóram moją,
Jeśli ty nie uświęcisz biednej lutni swoją
Pieśnią, o Muzo droga, z miłemi siostrami.

Tłum. ***Jaśka Wąsowicz VIIIc***

ZE SPORTU.

Tegoroczna zima sprzyjała tak miłym sportom, jak łyżwiarstwo i narciarstwo, które w naszej szkole mają wiele zwolenniczek.

Dnia 28 i 29 stycznia odbyły się na torze L. T. Ł. łyżwiarskie mistrzostwa Polski w jeździe szybkiej, sztucznej i parami przy udziele kilku pozamiejscowych zawodników. Tytuł mistrza Polski pozostał nadal we Lwowie we wszystkich konkurencjach.

W jeździe szybkiej pierwsze miejsce zajął p. Wacław Kuchar, który górował nad wszystkimi zawodnikami pięknym stylem i jednostajnem tempem jazdy. Mistrzostwo Polski w jeździe sztucznej obowiązkowej i popisowej zdobył p. Kikiewicz po walce z p. Władysławem Kucharem, którego przewyższył pewnością jazdy i opanowaniem nerwów.

W jeździe parami pp. Kowalski i Bilorówna zawycili publiczność rzadkiem wprost zgraniem się z sobą i perfekcją w wykonaniu ruchów. Zawodom dopisały warunki atmosferyczne; w drugim jednak dniu zawodów lód był nieco miękki, przez co utrudniał jazdę sztuczną.

* * *

Wielką senzacją sportową były również zawody narciarskie 1 i 2 lutego, w których brali udział narciarze szwedzcy: Lindstroem, zeszłoroczny mistrz Lwowa, Johnsson i Ljungstroem, zawodnicy z Zakopanego, między nimi fenomenalny skoczek, 16 letni Marusarz, oraz wielu miejscowych.

W biegu w pierwszym dniu zawodów zwyciężył Lankosz z K. T. N., drugie miejsce zajął Johnsson.

Drugiego dnia zawodów odbyły się skoki na skoczni na Zniesieniu, którym przypatrywały się tłumy publiczności. W skokach I miejsce zdobył Ljungstroem, dzięki pięknemu stylowi w skoku. Dalsze miejsca zajęli Johnsson i Lindstroem, który poza konkursem ustalił rekord skoczni w konkursie skokiem 42 m. Najmłodszy narciarz polski Marusarz budził podziw pewnością zjazdu i lądowania.

W klasyfikacji biegów i skoków, t. zw. kombinacji, tytuł mistrza Lwowa zdobył Johnsson.

KRONIKA

Świadectwa półroczne otrzymałyśmy w dniu 30 stycznia. Jak zawsze, tak i tym razem wywołały one u nas sporo refleksyj. Ósma klasa dumała nad tem, że to już ostatni raz, siódma rozważa, że do matury blisko, zaś pierwsza klasa doświadczyła, że jest naprawdę w gimnazjum. Więc też na pociechę dla wszystkich w tym dniu odbyła się nasza doroczna zabawa.

* * *

Tego samego dnia popołudniu zakwitły sale „Ogniska oficerskiego" barwnym korowodem pierotów, cyganek, krakowskich strojów, motyli i kwiatów, gdzieniegdzie pojawiają się misternie ondulowane główki dam XX. stulecia, które jednak pojawiły się dopiero później. Jawi się i młodzież męska w wieku niezbyt przepisowym na naszej sali balowej. Początkowo czyni się nam trochę niemiło na ten widok, bo zawsze *dura lex, sed lex,* szybko jednak oswajamy się z sytuacją i same danserów do tańca zapraszamy, (przecież na innych balach też czasem tak bywa!) — Była wprawdzie wieść, rozpowszechniana przez osoby nie posiadające zupełnie bujnej wyobraźni, wieść, że w przebraniach panów kryją się nasze koleżanki; wierzcie mi jednak, że to tylko bezpodstawne plotki.

Wśród panów gasili wszystkich werwą, ale i wytwornością, dziarski porucznik ułanów p. K. i czarujący wprost młodzian p. B. (koleżanki K. i B.).

Poszczególne klasy wystąpiły z produkcjami rozmaitych tańców narodowych. Największy aplauz zyskał stanowczo oberek, odtańczony z wdziękiem, życiem i znajomością sztuki choreograficznej przez klasę VII b.

I płynął przy dźwiękach muzyki wojskowej wirowy walc, gnał wichrem dziarski mazur, kołysało falą tańczących wolne, wolniutkie tango, w rytmicznym pochodzie posuwał się foxtrott, a nawet zagościł ze swemi śmiesznemi skokami charleston.

A tymczasem w drugiej sali... chmura jasnych i ciemnych główek naszych i milusińskich otacza Księdza Dra Koniecznego i rozbawiona gromada rządzi Nim, jak chce. Dziw, że Ksiądz żywy wyszedł z zabaw w „kotka i myszkę", w „Ojca Wergiljusza" i t. p. W tej sali rej wiodą dwie nierozłączne Ireny z VIII a, zawsze do takich imprez gotowe. Tymczasem żywioł z drugiej sali zajmuje miejsce tańczących, otaczając szalonym

wężem P. Dyrektora i najpoważniejsze osoby z grona i śpiewając każdemu piosenkę: „Stary niedźwiedź mocno śpi, gdy się zbudzi, to nas zje“.

O dziewiątej wieczorem bal się skończył, zostawiając po sobie bardzo miłe wspomnienia.

Jak chcę, by wyglądało „Ogniwo“

W *Ogniwie* powinno być jak najwięcej wiadomości z życia naszego w gimnazjum, z pracy naszej społecznej. A więc: sprawozdania z pogadanek, zebrań towarzyskich, zabaw i t. p.

Osobna rubryka powinna być poświęcona drużynie harcerskiej i sportowi. Wszak istnieją w naszem gimnazjum zapalone narciarki, łyżwiarki i tenisistki. Powinny coś napisać o swym ulubionym sporcie.

Nie powinno tam braknąć też nowelek, artykułów pisanych z okazji rocznicy lub jubileuszu, sprawozdań z przedstawień teatralnych, koncertów, wystaw. Artykuły powinny być przeplatane wierszykami. Pozatem kronika, dział rozrywek i kącik wesoły uzupełnią całość gazetki.

Od czasu do czasu powinny być ogłaszane w *Ogniwie* konkursy, ankiety i pytania, na które każda czytelniczka *Ogniwa* ma obowiązek odpowiedzieć, naprzykład: jaki przedmiot lubi najlepiej?

Wynik byłby bardzo ciekawy, bo mówiący, jaki przedmiot ogół koleżanek najlepiej lubi. — Dobrzeby było, gdyby udzielano nagrody za rozwiązanie cyklu zagadek.

Danuta Liebhartówna IVb

„Pocałunek Kopciuszka“

Komedjo-bajka w 3 aktach James'a Barrie

W sobotę 11 lutego wystawił Teatr Wielki 3 aktową komedjo-bajkę James'a Barrie, która cieszyła się wielkiem powodzeniem, bo jest sztuką, którą chętnie zobaczą starzy i młodzi. Jest to historja ślicznej, dobrej i bardzo biednej Janeczki Ktosik, młodej posługaczki u poczciwego malarza. Rzecz dzieje się w Londynie, podczas wojny światowej w czasie bombardowania miasta. Młodziutka Janeczka ma dobre serduszko, przy-

tula więc u siebie bezdomne dzieci aljanckie i niemieckie, układając je do snu w drewnianych skrzyneczkach, zbudowanych własnoręcznie z desek, znalezionych u malarza lub na ulicy. Kopciuszek (gdyż tak zwie siebie Janeczka) udziela także porad wszystkim, jak i ona biednym ludziom, którzy za to płacą jej sakramentalnym 1 groszem. Kopciuszek poznaje w domu malarza policjanta, który z początku ją przerażał swem zachowaniem i urzędowemi minami, ale wywarł na niej wielkie i przyjemne wrażenie, skoro, gdy ma jej się spełnić marzenie i ma pojechać na bal do zamku, prosi chrzestną matkę, by „królewicz był choć troszkę podobny do policjanta".

Drugi akt to sen Kopciuszka, któremu się zdaje, że został wysłuchany i zaproszony na bal do króla. A bal ten to od początku do końca śliczna groteska, gotowa swym humorem rozbawić najsmutniejszego człowieka. A trzeci akt? No, nie powiem, bo jeżeli chcecie wiedzieć, to idźcie na „Pocałunek Kopciuszka". (W sekrecie zdradzę, że Janeczka Ktosik, która owej balowej nocy zamarzła na ulicy, po powrocie ze szpitala znalazła swego królewicza, zupełnie podobnego do policjanta — bo to on był właśnie).

Ślicznym Kopciuszkiem była p. Zaklicka, dając typ naiwnej, niezmiernie dobrej dziewczynki, która swem ser luszkiem potrafi rozbroić nawet policjanta. W roli tego miłego i wzruszającego constabla wystąpił p. Szymański, (może za sztuczny, w pierwszym akcie, jak na angielskiego policjanta). Bardzo sympatyczny typ malarza stworzył p. Guttner, a p. Trapszo była miłą lekarką. P. Kwiatkiewiczowa i p. Rasiński stworzyli naprawdę „bajkową" parę królewską.

Reszta artystów dostroiła się do głównych postaci, tworząc całość niezmiernie zajmującą i oryginalną.

Recenzentka z VIII a

WESELE

dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego

„Wesele" jest satyrą na współczesne poecie społeczeństwo polskie i równocześnie wyznaniem niemocy do czynu,

Tematu dostarczył Wyspiańskiemu ślub poety Lucjana Rydla z wiejską dziewczyną z Bronowic. Wesele odbywa się w domu malarza, Włodzimierza Tetmajera, ożenionego z wie-

śniaczką i zamieszkałego na wsi od lat 10. Bohaterem sztuki uczynił poeta społeczeństwo polskie, którego przedstawiciele przesuwają się przed naszemi oczyma, jak w Jasełkach, w całym szeregu niepowiązanych ze sobą scen. Przedstawia nam dwie warstwy; jedna z nich to ciemny, choć potęgę czynu posiadający lud, druga — to kulturalna, lecz bez sił żywotnych inteligencja. Między niemi następuje zbliżenie: miasto zjeżdża na wesele na wieś. Odrazu jednak odczuwa się pewną fałszywą nutę tego zbliżenia. Chłop jest nieufny, inteligent zaś nie stara się spojrzeć w głąb jego duszy. Miasto nie szuka u chłopa mocy, ale spokoju, wytchnienia po nerwowem życiu, a przedewszystkiem poetycznego nastroju:

„Niech na całym świecie wojna,
byle polska wieś zaciszna,
byle polska wieś spokojna“

mówi dziennikarz. W bezczynie i letargu boi się inteligencja żywotnych sił wsi, a chłop zdaje sobie sprawę, że „z miastowymi dzisiaj krucho“, a „na wsi jedynie dusza“; wie równocześnie, że panowie „mogliby dużo mieć, jeno oni nie chcom chcieć“. — Wreszcie okropny dyssonans mąci zbratanie pana — szlachcica z wieśniaczką, są to niewygasłe jeszcze tradycje Branickiego i Szeli.

Akcja zaczyna się dopiero z chwilą, gdy Rachel, wykształcona żydówka, rozmarzona prosi poetę, by zaprosił na wesele „wszystkie dziwy, kwiaty, krzewy, pioruny, brzęczenia, śpiewy“. Państwo młodzi podejmują tę myśl i ogarnięci dziecinną wesołością zapraszają słomianego chochoła.

W akcie II-gim przychodzą w ślad za chochołem widma, symbole najtajniejszych myśli poszczególnych osób. Najpierw wieśniaczce Marysi ukazuje się duch pierwszego jej narzeczonego, zmarłego niedawno. Następnie dziennikarzowi, twórcy opinji publicznej, ukazuje się Stańczyk. Ten bezlitosny szyderca jest symbolem krytycznym w stosunku do społeczeństwa. Dziennikarz zdaje sobie sprawę, że jest źle, ale nie umie złemu zaradzić. Popada w rozpacz i zwątpienie i pyta „czy my mamy jakie prawo żyć?“ W niemocy opuszcza ręce.

Poeta spotyka Czarnego rycerza, który jest wyrazem jego myśli, że moc leży w wielkiej i rycerskiej poezji przyszłości. Jednak, gdy odkrywa przyłbicę, widzi poeta tylko upiora, nicość! Panu Młodemu ukazuje się hetman Branicki; w chwili, gdy wbrew przesądom klasowym poślubia wieśniaczkę, mąci mu myśli

wspomnienie największej dumy, człowieka, który dla interesów kasty zaprzedaje naród w niewolę.

Dziadowi zjawia się upiór, Szela. Jest to symbol tkwiącej wciąż jeszcze w najgłębszych pokładach duszy chłopskiej nienawiści ku panom.

Przed gospodarzem wreszcie staje Wernyhora, symbol zjednoczenia warstw, który mu każe rozesłać wici przed świtem, zgromadzić uzbrojony w kosy lud przed kościołem i czekać na swe przybycie z archaniołem mocy. Zanim wyruszą w bój, ma zatrąbić w złoty róg pojednania. Gospodarz jest pełen zapału, lecz nie dorósł do swego zadania. Szczęście w postaci złotej podkowy chowa do skrzyni, a złoty róg oddaje w ręce jeszcze nieco dziecinnego Jaśka.

Zapał gospodarza wkrótce gaśnie. Usypia, a po obudzeniu się (akt III) nie może zrozumieć Czepca, który przypadkowo dowiedział się o poleceniu Wernyhory i przyszedł z ostrą kosą. Nie rozumie Czepca i inteligentna część społeczeństwa. Oni bowiem widzieli kosynierów tylko w obchodach i na obrazach, gdyż do tego sprowadzała się ich działalność polityczna. Czepiec czuje siłę do czynu, lecz brak mu samodzielności, więc żąda od gospodarza, by objął kierownictwo. Gospodarz przypomina sobie w końcu obietnicę Wernyhory. Wszyscy czekają, zamienieni w słuch... Przybywa Jasiek. Ma on zadąć w złoty róg, by zbudzić ich do walki. Nagle spostrzega, że róg zgubił. Popada w rozpacz: nie docenił bowiem wartości posiadanego skarbu.

„Miałeś, chamie, złoty róg
Miałeś, chamie, czapkę z piór,
Czapkę wicher niesie,
Róg hula po lesie,
Ostał ci się jeno sznur...“

mówi, pojawiając się chochoł. W takt usypiającej muzyki chochoła zaczyna społeczeństwo polskie tańczyć powoli, bezmyślnie w błędnem kole codziennego życia, nie mając siły, by wyrwać się do czynu.

Od Redakcji

Dopiero teraz wychodzi drugi numer *Ogniwa*. Znowu spóźniony, ale nie z winy Redakcji. Zarząd Główny Pomocy Kol. dał nam pożyczkę na wydanie pierwszego numeru, zaznaczając,

że dalszych pożyczek nie udzieli. Musiałyśmy więc czekać, aż wszystkie klasy złożą należytość za pobrane egzemplarze. Jak widzicie, koleżanki, z Waszej winy takie spóźnienie. Prosimy Was bardzo, złóżcie należytość jak najprędzej za ten numer, to następny wyjdzie jeszcze w tym miesiącu.

* * *

Poprawne rozwiązanie krzyżówki nadesłały: Paluchówna, Tuska VIII a, Dąbrowicka VIII b. W innych rozwiązaniach były błędy.

* * *

Ryśka IVa. Rysiu, brakło miejsca na Twój wierszyk. Musisz poczekać do następnego numeru.

Danuta L. IVb. Danuś, czekamy na inne głosy koleżanek, jakie powinno być *Ogniwo,* i umieścimy je razem, żeby był jakiś obraz całości życzeń.

Ar-ur-us. Nie umieścimy.

M. Klam. Vb. Z powodu spóźnienia z wydaniem tego numeru byłby Twój artykuł nieaktualny. Szkoda, ale wiesz, że to nie z naszej winy to spóźnienie.

Jedna z kl. V. Żałujemy, że nie można umieścić opisu Twojego snu. Opisz powrót ze Świąt Wielkanocnych. Tamten śliczny.

Klara G. Vb. Dziękujemy Ci ślicznie za wezwanie i zarazem życzenia. Gdybyśmy były wydały numer w styczniu, byłby śliczny wstępny artykuł. Niestety. Bądź taka dobra i przypilnuj, żeby klasa złożyła jak najprędzej należytość za obecny numer. Będzie to dla nas wielka pomoc.

Aldona VIIa. Musisz i Ty poczekać do następnego numeru.

Irena P. VIIb. Chciałabym się porozumieć co do Twojego wiersza.

Vc. Może później umieścimy.

Autorce Bohatera. Czekamy na większą część Twej pracy, żeby można było zdać sobie sprawę z wartości. Jedna strona to mało.

Za redakcję odpowiada: Prof. HELENA KOSTECKA.
Wydaje Pomoc Koleżeńska ucz. gimn. Królowej Jadwigi.
Wychodzi raz w miesiącu.

Czcionkami drukarni Karola Doroszyńskiego — Lwów, Ossolińskich 15. Telefon 46-35.